

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnieniem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 513.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnym drukiem 15 fen., ogłoszenia zamieszczane przed 12 godzinami 50 fen. Kto często ogłasza odczytuje rabaty. — Właściciel „Wiarusa Polskiego” natężył starania, aby w nim rękodzielny adres piszącego. Właściciel.

Agencje: Recklinghausen, Hernerstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Hühner ulica

Rodzice polscy! Uczę dzieci Wa-
rę mówić, czytać i pisać po polsku!

Na nowy kwartał

można zapisać „Wiarusa Polskiego” na pocztę i u roznosieli.

Na pocztę płaci się z odnośnieniem 2 mk. 22 fen.

U roznosieli płaci się 70 fenigów miesięcznie już z odnośnieniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy tego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Wezwanie.

W niezłomną moc okujesz dłoń,
Rozpalisz uczuć żar
W sercu — na jasną włożysz skroń
Dyadem ze snów i mar...

I pójdziesz mocny, odzian w blask,
Zbyszysz się wszelkich trwóg,
Dla wzniosłych dusz niosąc tłum łask,
A nędznych waląc z nóg.

Choć przemoc wroga na cię prze,
Świadoma zbrodni, zdrad
Potędze Twej nie oprze się —
Musi być Twoim świat.

O! leć w świętego boju szczęk,
O lepszej doby wschód —
Zanim nie ścichnie ludzki jęk,
Nie skończy się twój trud.

U nóg Twych padnie wszelkie zło
I grzechu pryśnie nic —
Szczęście siedzibę zmieni swą,
Na ziemi będzie żyć.

Kazimierz Woyczyński.

„Głos Narodu”.

O powrót do kraju.

Gazety polskie wychodzące w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ogłaszają poniższą odezwę do ogółu wychodźstwa polskiego w Ameryce.

Rodacy!

Polski Centralny Komitet Ratunkowy wychodząc z założenia, że praca ratunkowa naszego wychodźstwa dla Polaków nie kończy się na doraźnej pomocy pieniężnej, jaką w drodze zbierania datków ofiarnych ginących z głodu Braci w Ojczyźnie, przynieść możemy — ale że polega w głównej i znacznej mierze na zorganizowaniu systematycznej akcji, celem dostarczenia po wojnie, wyludnionej i doszczętnie niemal zniszczonej Polsce, świeżych i zdrowych tak fizycznie, jako też moralnie, do pracy nad odbudową zrujnowanego gospodarstwa narodowego — na ostatnim swym Zjeździe w dniu 22 czerwca br. powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

„Zjazd P. C. K. w Am., w uznaniu niezmiernej doniosłości dla gospodarstwa i ekonomicznej odbudowy zniszczo-

nych i wyludnionych wojną ziem polskich — sprawy uregulowania i ujęcia w pewien racjonalny, potrzebom Ojczyzny odpowiadający system reemigracji wychodźstwa polskiego z Ameryki do Polski — uchwała porozumieć się bezzwłocznie z odnośnymi organizacjami w Ojczyźnie, celem wspólnego zorganizowania już teraz systematycznej akcji reemigracyjnej. Zapoczątkowanie i wprowadzenie w życie tej ważnej sprawy poleca Zjazd specjalnej komisji reemigracyjnej z łona P. C. K. R. w Ameryce wybranej, która działając w porozumieniu z komitetem wykonawczym i składając temuz sprawozdania z wyniku swej pracy”.

Otóż w wykonaniu tej uchwały, zorganizowała się w łonie P. C. K. R. komisja względnie wydział reemigracyjny, który nawiązuje stosunki z miarodajnymi pod tym względem czynnikami w Ojczyźnie i dąży do zorganizowania systematycznej akcji reemigracyjnej tu na wychodźstwie już teraz tak, ażeby z chwilą, gdy wojna się skończy, można było choć w części sprostać zapotrzebowaniu Ojczyzny w tej mierze.

Nie ulega kwestyi, że po wojnie, bez względu na to, czy i jakie zdobycze polityczne Polska osiągnie — wyłoni się przedewszystkiem nagła potrzeba natychmiastowej odbudowy całego gospodarstwa narodowego, które wskutek wojny zupełnej ruinie uległo.

Trzeba będzie załudnić całe polacie kraju, dziś zupełnie opustoszałe — a załudnić je ludem, dla którego ziemia polska jest świętością, ukochaniem i życiodajnym źródłem, trzeba będzie stworzyć własny rodzimy przemysł i handel, trzeba będzie odbudować tysiące wsi i miast, dziś przez straszną pożogę wojny, w gruzy i zgłiszczą zmienione.

A do tego wielkiego i świętego dzieła odbudowy, trzeba będzie milionów rąk zdrowych i silnych, głów otwartych i serc gorących. Skądże ich wziąć, skoro tam na ziemi ojczystej, miliony ludu polskiego, najzdolniejszego do tego właśnie rodzaju pracy — bądź na niezliczonych polach bitew śmiercią bohaterską legły, bądź też wskutek nędzy, chorób i głodu, w męczennickim istic sposobie z tego świata zeszyły.

Ci zaś nieliczni, co w okolicach wyjątkowo mniej klęską wojny dotkniętych, życie i mienie cudem jakimś zachowują — dość będą mieli pracy nad podniesieniem podupadłych, wskutek ogólnego zastój i gospodarczej ruiny całego kraju, własnych gospodarstw, aby jeszcze innym okolicom z pomocą spieszyć mogli.

A więc nikt inny, tylko my wychodzący polscy, którzyśmy nie znali tych wszystkich okropności wojny i rozporządzamy zdrowymi nerwami, silnymi rękami i sporym zasobem życiowego doświadczenia i praktyczności w walce o byt na arenie szerokiego świata nabytymi — musimy to zadanie wziąć na swe barki.

A zadanie to wdzięczne, bo tak Ojczyźnie, jak i tym wszystkim, co się go podejmą — nieobliczalne korzyści zapewnią.

Ceny ziemi, które w Polsce w ostatnich latach przed wojną, tak niesłychanie wskutek niezdrowej, przeważnie żydowskiej spekulacji, wygórowane były — po wojnie spadną do ostatecznie niskich granic; w miastach i mia-

steczkach otworzy się mnóstwo wszelkiego rodzaju warsztatów pracy i ognisk przemysłu i handlu, które wobec kolosalnego zapotrzebowania po wojnie najróżnorodniejszych wyrobów i produktów, a przy równoczesnym braku obecnej konkurencji, znaczne zyski swoim producentom, na długie lata zapewnić muszą. Byle tylko to wszystko w polskich rękach utrzymać i korzystać stąd płynąć mogące li tylko polskiemu społeczeństwu zapewnić.

Przypominamy Wam Rodacy, wymowne słowa piosenki ludowej ziemi krakowskiej Włodzimierza Tetmajera, który niedawno przez łamy tutejszych pism polskich, do Was wołał.

Czyż słowa snadniej mogą trafić Wam do duszy, jak nie tego, co lud polski całym sercem ukochał; co wśród ludu tego długi szereg lat żyje; co wysokie wykształcenie posiadając, artystą malarzem i poetą będąc, córkę chłopca polskiego za żonę pojął i tam w Bronowicach pod Krakowem od lat dawnych z tym ludem polskim pospołu i dla niego wyłącznie, w wiejskiej chacie żyje i pracuje.

Nie wątpimy, że słowa piosenki Tetmajera, a z niemi i nasz apel, trafi do serc Waszych Rodacy i zagrzeje.

Chcąc cel ten osiągnąć, trzeba nam już teraz obliczyć swe siły, jakimi z chwilą zakończenia wojny, rozporządzać będziemy mogli. Musimy wiedzieć przynajmniej w przybliżeniu — ilu z nas, w jakie okolicy, z jakimi kwalifikacjami, i z jakimi zasobami pieniężnymi — do Ojczyzny powrócić zechcemy.

W tym celu prosimy, ażeby każdy ktokolwiek z myślą powrotu do Ojczyzny się nosi, zechciał nam możliwie najspieszniej odpowiedzieć na następujące pytania:

- 1) Czy gotów jest każdej chwili po zakończeniu wojny jechać do Polski?
- 2) Do której dzielnicy Polski pragnąłby jechać, (podać dotychczasowy zabór, powiat, miasto lub wieś)?
- 3) Jakiej pracy pragnie się na ziemi ojczystej poświęcić (gospodarstwo na roli, rzemiosło, handel, praca biurowa, zawody wolne itd.)?
- 4) Jakim mniej więcej kapitałem rozporządza?
- 5) Jaki jest obecny jego zawód, miejsce pobytu i dokładny adres mieszkania?

Wszelkie odpowiedzi i zapytania o informacje, prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego Wydziału reemigracyjnego pod adresem poniżej podanym.

Na zakończenie, niech nam wolno będzie zwrócić się do tych, którym daniem jest w jakikolwiek sposób na opinię i postanowienia wychodźstwa naszego wpływać i wychodźstwu temu drogę wskazywać. Jakimiś ono tak ze względu na dobro Ojczyzny, jakoteż we własnym dobrze zrozumianym interesie, kroczyć powinno.

A więc Duchowieństwo polskie, Zarządy organizacji i prawa polska, są tymi czynnikami, które w pierwszym rzędzie w podjętej przez nas pracy, pomocnymi być nam mogą i do nich to przedewszystkiem zwracamy się z gorącą prośbą o jaknajdalej idące poparcie naszych usiłowań.

Nie chodzi tu o żadną oryentację

polityczną, lub o jakikolwiek organizacyjny czy partyjny interes.

Polskę z gruzów, zgłiszcz i popiołów dźwignąć, opustoszałe jej ziemie ludem polskim załudnić i do kwitnącego stanu przywrócić, stworzyć przemysł rodzimy — oto nasz cel jedyny!

Wszak temu celowi — wszyscy Polacy, bez względu na przekonania polityczne, lub różnice partyjne — bez zastrzeżeń dzisiaj służyć mogą i powinni.

Wydział Reemigracyjny P. C. K. R.
Henryk Setmajer, przewodniczący,
1309 N. Ashland ave, Chicago, III.
Prof. dr. Floryan Znaniecki, Emilia Napieralska, Stanisław Osada, Franciszek Barć, Henryk Łokański.

Zgłaszanie odpadków bawełnianych.
Uzupełniając rozporządzenie władz wojсковых zaprowadza obowiązek zgłaszania co miesiąc odpadków bawełnianych. Zgłoszenie winno nastąpić w pierwszych 10 dniach każdego miesiąca na formularzach, które bezpłatnie wysyła „Akt.-Gesellschaft zur Verwertung von Stoffabfällen, Berlin W. 35, Lützowstr. 7. O brmieniu rozporządzenia przekonać się można u miejscowych władz policyjnych.

Polska.

Ze spraw robotniczych w Warszawie. W niedzielę odbyło się zebranie członków polskiego Związku zawodowego robotników ciesielskich, stolarskich oraz innych zawodów pokrewnych. Działalność związku obejmuje Warszawę i wszystkie większe miasta w Królestwie Polskiem, w których Związek ma swoje oddziały. W głównym oddziale warszawskim zapisało się dotychczas 846 członków. W chwili obecnej około 20 procent robotników stolarskich i ciesielskich niema zupełnie pracy, 50 procent zaś ma zajęcie ograniczone, reszta pracuje normalnie.

Na omawianem posiedzeniu postanowiono rozwinąć działalność Związku nie tylko w kierunku samopomocy, lecz i w zakresie kulturalno oświatowym. Zarząd zamierza zebrać dane statystyczne, dotyczące warunków bytu robotników stolarskich, ciesielskich i zawodów pokrewnych.

Co się stało z Oblegorkiem? Przez siedzibę znakomitego pisarza naszego, Henryka Sienkiewicza, przechodziły kolejno wojska rosyjskie, austriackie i niemieckie. Pomimo to Oblegorek pozostał nietknięty, nie poniósł żadnej szkody. Zaznaczyć trzeba, że Rosjanie tak daleko posunęli się w poszanowaniu własności wielkiego pisarza, że przechodząc przez Oblegorek, ustawili strażę, aby nie dopuścić najmniejszej szkody.

Z Maciejowic. Burza wojenna wyrządziła olbrzymie straty w okolicy Maciejowic w powiecie garwolińskim. Połowa domów uległa spaleni. Kościół w Maciejowicach jest na pół zburzony, wszystkie zabudowania przy plebanii poszły w dym. Do pokoju ks. A. Pleszczyńskiego wpadł granat, ale nikt z otoczenia księdza nie jest poszkodowany.

chł... biedę,
panuje epidemicznie krwawa biegunka
i szkarlatyna.

Z Gorlickiego w Galicyi otrzymał „Głos Narodu” od dr. K. S. poniższe uwagi o smutnym stanie gospodarczym tych okolic.

Gdy czytałem w dziennikach długie rozprawy o odbudowie Galicyi i wszystkie piękne na ten temat „marzenia”, doznajemy wprost uczucia goryczy, że ludzie w miejscach centralnych tak mało znają położenie. My przede wszystkim potrzebujemy chleba na dziś i na jutro a i tego nie jesteśmy pewni. Z wielkim wysiłkiem zaorano u nas znaczną część ziemi pod zasiewy ozime, przyczem para koni kosztowała 20 koron dziennie tam, gdzie je dostać było można. Ale nie mając bydła, nie mamy nawozu, a sztucznych nawozów nie możemy się doczekać, chociaż dawno posłałismy pieniądze i worki na nie. Gorlice jak stały ruina 2 maja, tak dotąd są ruina, której nikt nie naprawia, bo niema z czego, a zima dokończy dzieła zniszczenia. Niechże prezes Koła Polskiego zdobędzie się na odwagę i zrobi krok stanowczy, bo potem będzie za późno. Oto dola nasza, dola żebracza, chociaż do innej mamy prawo.

Z Łodzi. Donoszą stamtąd: W tych dniach zostają uruchomione wszystkie prawie szkoły fabryczne. Pierwsze szkoły uruchomia fabryka Szeiblera, która daje naukę przeszło 1700 dzieciom. Szkoły te prowadzone będą z językiem wykładowym polskim; niemiecki traktowany będzie jako przedmiot obowiązkowy. Dwa teatry polskie występują w tygodniu bieżącym z premierami; teatr Polski wystawia „A. Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta” zaś Artystów zjednoczeni — „Belweder” Bolesławicza.

W Przemysłu otworzono w tych dniach filię Banku austro-węgierskiego.

Kołomyja. Drożyzna daje się srożej odczuwać, tak niektóre ceny doszły do niezwykle wysokich rozmiarów, np. 1 kg. mięsa 6 kor., 1 litr mleka 50 hal., 1 kg. słoniny 6 do 7 kor., siąg drzewa 8 kor.

Samopomoc młodzieży szkolnej. „Takiej spodziewaj się Rzeczypospolitej, jaką sobie młodzież wychowasz!” Młodzież polska krakowskich szkół średnich zwróciła się do swoich profesorów z prośbą o pomoc i opiekę nad uczniami szkół średnich, którzy z powo-

runkach materialnych, a nie będą mieli ani zapomóg rządowych, ani stypendyów. Inicytywa znalazła poparcie wśród rozmaitych sfer społeczeństwa. Skutkiem tego powstał komitet „Samopomocy Młodzieży szkolnej”, złożony z przedstawicieli duchowieństwa, profesorów szkół średnich, organizacji skautowej przy Sokole krakowskim, Sodalicyi maryjańskich młodzieży i innych sfer obywatelskich w Krakowie. Czasy obecne wymagają jak największej zwartości siły społecznej i wzajemnego zaufania i pomocy. Komitet powstał pod protektorem J.E. Księcia Biskupa Sapiehy, a w skład jego weszli: Dr. Marian Gieszczykiewicz, Jerzy Grodyński, ks. Henryk Haduch, ks. Ludwik Kasprzyk, ks. Zygmunt Kulig, prof. dr. Józef Lewicki, radca Antoni Mazanowski, dr. Herman Mojmir, prof. Bronisław Piątkiewicz, ks. dr. Stanisław Rospond, ks. Jan Rzymelko, prof. Włodzimierz Siemionow, Jadwiga Strokowa, dyr. Józef Winkowski, prof. Zygmunt Wyrobek.

Pierwsze prace komitetu ograniczają się do zorganizowania sklepu z materiałami piśmiennymi, szkolnymi i przyborami skautowymi przy ulicy Brackiej 1. 17. Otwarcie i poświęcenie sklepu nastąpi 15 bm., o 9 rano. Dochód czysty uzyskany ze sprzedaży przeznaczony będzie na zapomogi i wsparcia pozbawionej środków do życia, a zdolnej młodzieży polskiej szkół średnich.

Z stron ojczystych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Pelplin. Emerytowany dotychczas ks. Bernard Raczkowski z Kartuz powołany został jako wikary do Łegnowa.

Kochorowo pod Starogardem. Z tutejszego zakładu dla obłąkanych uciekło dwóch niebezpiecznych wariatów, Reimer i Jakubowski. Czterech pielęgniarzy udało się z nimi w pogoń. Zauważyli oni uciekinierów w zagajniku nad Wierzycą w Zabnie; kiedy jednak usiłowali ich przytrzymać, Reimer pchnął nożem pielęgniarza Paphankego w serce, kładąc go trupem na miejscu. Niestety obaj chorzy zdołali uciec.

Gdańsk. Na linii Gdańsk-Wrzeszcz przejechał wóz kolei elektrycznej 48-letniego handlarza Vossberga. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Mamy je gromadnie rozbierać za tydzień, czy dwa.

— To wrócisz do Szymona?

— Wróć, tylko wam chatę oblepię trochę, i ogród zaorzę i płot nowy postawię. Rybak mi wypłacił za pół roku zasługi, woły najafem u Feliksa. Tydzień przy was zabawię, trochę na przyzbie w słonku posiedzę, może moc wróci. Potem pójdę tam!

— To dobrze, chłopcze.

Pomyślała chwilę i spytała nieśmiało:

— A jak Szymon spyta o tamto?

Powiedzcie, by odłożył do jesieni, a może tymczasem Bóg da...

— Co da? — spytała, gdy urwał.

— Inną drogę — odpowiedział szepem i więcej się nie odezwał.

Płomyk się chwiał, jakby chciał zgaśnąć. Smutne oczy Pawła patrzyły wien i ściagały drgający ruch światełka. Twarz jego pokrywała się smugą rzewnego wspomnienia. Na dworze ktoś śpiewał smętną piosenkę.

— Czy pamiętacie, matulu, jakem dzieciakiem był? — ozwał się młody nareszcie. — Ostatnim się urodziłem i najmniejszego pieściłem w chacie! Siadywałem wysoko na piecu, ot tam, i z góry patrzyłem na chatę. Wyście całowali często, ojciec coś przyniósł na zabawkę, a Józik huśtał na kolanach. Dobrze mi było i wesoło, tylko jeden kłopot miał: zachciało mi się złapać i zamknąć w pudełku czerwony kawałek słonka, co w południe przez szybę zaglądało aż na mój piec! Ot, takie głupie dziecko! Często spadałem na łeb i tłułem się. Darmo wyście łajali, darmo ojciec obił raz różgą i pudeł-

Chojnice. Syn posiedziela Budnika z okolicy skazany został przez izbę karną za spalenie zbożem inwentarza na trzy tygodnie więzienia.

— Za lekkomyślne krzywoprzysięstwo skazała izba karna Augustę Głukczynę z Kałdowa na trzy miesiące więzienia.

Grudziądz. Zarządcę Radtkego przydusiło na dworcu drzewo tak silnie, że biedak umarł krótko potem w drodze do domu chorych.

Z Księstwa Poznańskiego.

Bydgoszcz. I w Bydgoszczy zostały zniesione ceny maksymalne na jaję, które magistrat ustanowił we wrześniu roku zeszłego; mędel jaj kosztować mógł najwyżej 2 marki. Obecnie magistrat zniósł ceny maksymalne, nie podając przyczyny. Nie trudno się jej domyślić. Na targu jaj nie ma prawie wcale. Ci, którym nie opłaciło się sprzedawać po 2 marki mędel, wywożą ją gdzieindziej.

Gniezno. Na ostatnim jarmarku w Gnieźnie gospodarz Jan Pawlak z Dziekanowic sprzedał dwie świnię za 1488 marek. Ważyły przeszło 11½ centnarów. Cena wynosiła 130 wzgl. 125 marek za centner żywej wagi.

W Inowrocławiu na grasującą szkarłatynę umarło w pewnej rodzinie prawie równocześnie troje dzieci. Trzy trumienki ustawione były na jednym karawanie, za którym postępowała matka z dwoma dziećmi, które co dopiero wyszły z lazaretu wyleczone z tej choroby. A dwoje dzieci jeszcze z nią walczyło. Ojciec nieszczęsnych jest na wojnie; nie zdążył przyjechać na pogrzeb swych ukochanych.

Poznań. W Skórczewie w powiecie poznańskim zachodnim skradziono w nocy dwie świnię wartości 500 marek.

Poznań. Z powodu powtarzających się wciąż prób oszukania urzędu prowiantowego skazany został mistrz rzemieślnicki Bernhard Roth przez sąd ziemiański w Poznaniu w dniu 27 maja na miesiąc więzienia 1000 marek kary. Kilku współoskarżonych o pomoc w usiłowanych oszustwach uwolniono od kary.

Oskarżony miał w razie wojny dostarczyć prowiantowemu urzędowi w Poznaniu 1500 sztuk nierogacizny dobrane odpasionej w wadze co najmniej 150 kilogramów. Jako cenę wyznaczono każdorazowo zwykłą cenę targową w dniu dostawy z dodatkiem 25 procent zwykłej. Oskarżony w chwili wybuchu wojny nakłonił swych dosta-

ko spalić, darmo naśmiewał się Józik... Jak się kto głupi urodzi, to tak i zginię... Jednemu rozum z laty przybędzie, a ja głupi się zestarzałem! Rozumu nie kupię... Płakał ja po ojcowskich plagach, a teraz myślę, że mało siekl, oj, mało!... Wstyd i śmiech. Ja zawsze myślałem, że złapię kawałek słonka w pudełko; zawsze goniłem, i to moja niedola była i zgubiła! Oj, głupi, głupi!

— Aleś teraz przejrzał, że to napróżno; już łapać nie będziesz!

— Nie będę, bo mi teraz się zdaje, że niema słonka! Już mnie nic nie grzeje, nie nie świeci! Ciemno! — zakończył ledwie dosłyszalnym szepem i spuścił głowę na piersi, zadumany smutnie.

Mularzowa nie śmiała przerywać milczenia.

Bzy zakwitły. Od ogrodu plebanii do szkoły, wszędzie zwieszały się pęki wiosennego kwiecia; rozkoszna woń snuła się w powietrzu. Każdy niósł w rękę, za czapką lub w warkoczu, lilową lub białą gałązkę. Sadki mieszczańskie umiały się na Święta Zielone. Po gąszczach śpiewały słowiki.

I w ogródku matki Agnieszki barwnie było i wesoło, rozgłośnię od ptasząt, pięknie od słonca i bżów, rosnących tuż u okienek, aż pod dach chaty.

Staruska od świtania krzątała się około grząd warzywa, co chwila podnosiła głowę i wyglądając w uliczkę, na której dnia tego panował ruch ożywiony. Wszyscy szli w jedną stronę, z siekierami lub drągami w rękę; mijając, pozdrawiali ją uprzejmie.

Chodziło jej pytanie po głowie: czego też oni tam idą wszyscy, tak rano, sami gospodarze?

wców do notowania wyższych cen, którzy to uczynili, nie wiedząc o co chodzi. Tym sposobem chciał on z urzędu prowiantowego mieć większe zyski, aniżeli mu się należały. Przeciwny wyrokowi skazującemu oskarżony apelował do sądu Rzeszy, atoli tenże zesłał go do sądu apelacyjnego i pierwszy wyrok zatwierdził.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Głiwice. Tutejsza policja kryminalna aresztowała w tutejszej fabryce bronie pewnego mężczyznę, który na mocy fałszywych wykazów uzyskał tu pracę. Jak się okazało, jest to zbrodniarz, który popełniał rabunki i także morderstwa. Aresztowany zbiegł z więzienia nosyjskiego. Ujęto go jednak i odstawiono do Sosnowca. Zbrodniarza tego poszukują szczególnie władze austriackie.

Chrząstowice. Żona gospodarza Kurpiera była przy młóceniu męzowi pomocną; gdy konie nie szły jak się należało, wyszedł mąż do nich zobaczyć co się dzieje. Żona nakładała zboże do maszyny. Na nieszczęście dostała się suknia do maszyny, która kobietę wywróciła. Kobieta tak się potłukła, że zaraz po doktora i księdza musiano posłać. Stan zdrowia jest dosyć groźny, ponieważ głowa bardzo pokaleczona.

Nadmienić należy, że podczas ostatniej burzy spłoszył grzmot Kurpierzowi konie z pola, a jeden koń do tego czasu jeszcze nie zupełnie wyzdrowiał, gdyż bardzo się skaleczył. Nigdy nieszczęście nie przychodzi samo.

Góra. W pewnym dworze w sąsiedztwie padło 20 sztuk najlepszego bydła młodego. Jałowice pasły się na koniczynie, gdy nagle wzdęło je i za n'm pospieszono z pomocą, zginęło 20 sztuk.

Złotniki W. W. przeszłym tygodniem posłała żona pewnego gospodarza do obory, aby krowie paszę podać. Krowa, która zwykle była łagodna, odrzuciła głowę kobietę na bok i rogami brzuch jej rozpruła. Powołany lekarz ranę zasztył, lecz stan nieszczęśliwej, która do tego jest w odmiennym stanie, bardzo jest groźny.

Kraszewów. Firma budowlana p. Kłosa z Opola zatrudniona jest obecnie stawianiem muru naokoło nowego kościoła. Po skończonej robocie nastąpić ma jeszcze w październiku poświęcenie nowego kościoła, którego podobno dokona sam książę-biskup dr. Bertram.

Nareszcie zatrzymała swego krewniaka, Feliksa, który, kopiąc fajkę, dążył za innymi.

— Do czego to idziecie taką gromadą, kumie?

— A to do rozbierki starej szkoły — odparł, zatrzymując się dla gawędy.

— Aha, to i mój chłopiec pewnie z wami?

— Wiedziałem go na rynku z parobkami rybaka, wnet nadejdą. A ot i młynarze idą. Kupili stary materiał. Ostańcie zdrowi, kumo.

— Szczęśliwej drogi, kumie!

Po chwili znów ktoś przystanął na uliczce.

— Dzień dobry, matulu! Pomagaj Boże!

Staruska spojrziała uradowana.

— Dziękuję za dobre słowo chłopcze. Do szkoły idziesz?

— Do szkoły.

Oparł się o płot, zdjął przed nią czapkę i zajrzał do ogródka.

— Jak tu u was ładnie, matulu! — dodał z uśmiechem.

— Z wiosną wszędzie ładnie. A tobie chłopcze, jak? Zdrowiej?

— Zdrowiej, chwala Bogu!

Istotnie, wyglądał raźniej i swobodniej. Słońce i jemu przeszło po twarzy ciepłym tchnieniem, spędzilo szary, posępny kolor. Stał przed nią w blasku słonecznego ranka, smukły, czysto odziany — i radował się jej oczy widokiem tego zdrowia, młodości i urody.

— Chwała Bogu! — powtórzyła z głębi duszy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Złota dola.

Napisała Marya Rodziewiczówna.

Ciąg dalszy.

— Och! fajba ja zabił, zabił! — powtarzał coraz ciszej, rozkoszując się tą myślą, obrazem tej śmierci.

Mularzowa poskoczyła do niego.

— Paweł! — krzyknęła wielkim głosem — co tobie? Opamiętaj się! Na kolana mi zaraz i pacierz mów, ty bluźnierco! Oszalałeś! Co tobie?

Oprzytomniał. Siły go opuściły. Posadziła go na ławie u komina, otarła skronie z potu, dała pić. Robił, co chciała, zmęczony i osłabiony; może się wstydział wybuchu.

I ona poczuła, że nie czas było karcić i upominać, ani dotykać ran rozjuszonych, ani pytać nawet o pewne rzeczy. Czarna troska znowu objęła jej duszę; westchnęła ciężko, pytając w duchu wielkiego Boga, kiedy ich karać przestanie. Uspokoiwszy go trochę, wróciła do stołu i wzięła się do szycia przy świetle lampki. Płomyk się chwiał w przeciągu nieszczęsnych okienek; perkal szeleścił w ręku mularzowej; zapanował pozorny spokój.

W kącie parobczak siedział zgarbiony, zakrył twarz dłońmi i dyszał, nie wiedząc, jak przerwać to ciężkie milczenie. Dopomogła mu.

— Nie wiesz, Pawle, czy już zbierają podatek na nową szkołę? Coś mi o tem gadał Feliks.

— Już zebrał. Zapłaciłem za nasz dział trzy ruble. Stare domostwo Janiśki na jakieś reparacje do miyna.

Wojna.

Z okazji 68 letnich urodzin zgutowano Hindenburgowi w całym Niemczech wielkie owacje. Marszałek sejm pruskiemu życzył mu na ten dzień zdobycia Dźwińska (Dynaburga).

Walki na wschodzie i zachodzie toczyły się przez dwa ostatnie dni bez przerwy z wielką zaciętością — bez rozstrzygających wyników, chociaż Anglicy, Francuzi i Rosyanie coraz więcej nowych wojsk wysuwają na linię bojową. Rosyanie rzucili przeciw Austrii te wojska świeże i dobrze uzbrojone, które były przeznaczone na wyprawę przeciw Turcji.

Na pograniczu serbsko-austriacko-węgierskim toczy się walka na armaty. Bułgaria powtarza solennie, że nie myśli zaczepiać Serbii. Grecja również zaręcza, że tylko dla obrony powołała pod broń rezerwy. Ale ani Grecja ani Bułgaria nie mają na to, żeby mogły długo trzymać zmobilizowane wojsko, a Anglicy podobno domagają się, aby Bułgaria rezerwy rozpuściła albo uderzyła na Turcję. Powiedziano też rządowi bułgarskiemu, że związek łacińsko-słowiański bronić będzie Serbii i pośle jej pomoc przez Saloniki albo inną drogą — zapewne przez Albanie.

Gazety niemieckie żalą się znów, że w państwach neutralnych nie ustaje agitacja przeciw Niemcom. „Koelnische Ztg.” przytacza głosy, pism szwajcarskich, które piszą, że każdy żołnierz poległy w walce z Niemcami, ginie także za niepodległość Szwajcarii i innych mniejszych państw i narodów.

Gazety włoskie i francuskie utrzymują, że Niemcy przygotowują się, aby przez Szwajcarię uderzyć na Francuzów z boku, czemu gazety niemieckie stanowczo przeczą.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

WTB. Wielka kwatera główna, 2 października.

Na zachodzie.

Anglicy usiłowali nocą odzyskać przestrzeń, którą im napowrót odebraliśmy w walkach dni ostatnich. Próba nie udała się, ale nieprzyjaciół poniosł wielkie straty.

Natarcia Francuzów na południowy zachód od Angres, na wschód od Souchez i na północ od Neuville odparto.

Liczba jeńców, których wojska nasze wzięły w tym zakresie natarć angielsko-francuskich, wzrosła na 106 oficerów i 3642 żołnierzy. Liczba zdobytych karabinów maszynowych wynosi 26.

W Szampanii natarli Francuzi w południe na wschód od Anberive na szerokim froncie. Natarcie nie powiodło się. Tylko w jednym miejscu wtargnął nieprzyjaciół na nasze stanowiska; badeńscy grenadyrzy przybochni poszli do natarcia odwetowego i wzięli do niewoli oficera i 70 szeregowców; reszta nieprzyjaciół, którzy wtargnęli, poległa.

Natarcia Francuzów na zachód od Le Mesnil, i na południowy zachód od Ville sur Tourbe odparto.

W walce odpornej dni ostatnich na północny wschód od Le Mesnil odznaczył się szczególnie 29 pułk rezerwy.

Ogólna liczba jeńców i zdobycz z walk na północ od Arras i w Szampanii wynosiła wczoraj 211 oficerów, 10721 szeregowców, 35 karabinów maszynowych.

Bomby, które rzucił oddział samolotów, wyleciawszy z Paryża celem natarcia na Laon, zabiły kobietę i dziecko i ranily ciężko obywatela miasta. Nasze działa obronne zestrzeliły jeden samolot na północ od Laon i wzięły załogę do niewoli. Inny samolot nieprzyjacielski spadł zapalony ponad Solasans.

Na wschodzie.

(Wojska marszałka Hindenburga.)

Na północ od Postaw walczy konnica. Na południe od jeziora Narockiego pod Śpiągłą i na wschód od Wiśnie-

wa odparto wycieczki Rosyan. Silniejszych natarć zaniechał nieprzyjaciół po wielkich stratach z 30 września. Nasze wojsko wzięło wczoraj pod Smorgoniem 3 oficerów i 1100 szeregowców do niewoli i zdobyło 3 karabiny maszynowe.

(Wojska marszałka księcia Leopolda bawarskiego.)

Przed frontem wojsk był na ogół spokój. I tu zaniechał nieprzyjaciół dalszych natarć. Przed naszymi liniami leży dużo poległych nieprzyjaciół.

(Wojska marszałka Mackensena.)

Nic nowego.

(Wojska generała Linsingena.)

Nasze wojsko zdobyło stanowiska nieprzyjacielskie pod Czernyszem nad Korminem. Nieprzyjaciela wyparto na północ, pozostawił w naszym ręku 1300 jeńców. Nadto wzięto 1100 jeńców na innych miejscach frontu. Przy armii generała Bothmera usiłowali Rosyanie w nocy z 29 na 30 przedrzeć się przez nasze linie na północny zachód od Tarnopola (W Galicji wschodniej. Red.) Usiłowania chybiły zupełnie, a nieprzyjaciół poniosł wielkie straty. Jedną tylko z dywizji naszych pogrzebała 1168 Rosyan, 400 do 500 leżą przed naszym frontem. Zdobyto dużo karabinów.

Naczelne dowództwo wojsk.

WTB. Wielka kwatera główna, 3 października.

Na zachodzie.

Monitory, nieprzyjacielskie ostrzeliwały po południu bez skutku okolice Westende Kapielowego.

Ponowne nocne próby Anglików, aby odzyskać utraconą na północ od Loos przestrzeń, chybiły zupełnie. Poniosłszy wielkie straty, po zaciętych miejscami walkach na małą odległość zaniechał nieprzyjaciół natarć.

Na wschód od Souchez nie udała się wycieczka francuska, choć użyto wielkiej liczby granatów gazowych. Odparto także nieprzyjacielską próbę natarcia z Neuville na wzgórze w kierunku wschodnim, przy czym nieprzyjaciół poniosł wielkie straty. W nocnej walce na granaty ręczne straciliśmy czono po wydeccze, straciliśmy kawkaw rowu, długości 40 metrów.

Francuzi nie ponowili wczoraj w Szampanii natarć piechoty. Artyleria nieprzyjacielska biła raz mniej, drugi raz więcej gwałtownie. Na północ od Le Mesnil wyparto nieprzyjaciela z rowu, który wysuwał się ku naszym stanowiskom, przyczem poważnie poniosł straty, także wziętych do niewoli. W walce na granaty ręczne na północny zachód od Ville sur Tourbe byliśmy górą.

Nieprzyjaciół ponowił wyprawy lotników na Laon i Vouziers; w obydwóch miejscach padły znów ofiarą bomb osoby cywilne.

W okolicy Rethe zmuszono do zejścia na ziemię francuski balon sterowy „Alsace”. Załogę wzięto do niewoli.

Dziś o godz. 8 min. 30 przed południem rzucili francuscy lotnicy bomby na neutralne miasto Luksemburg. Zabiło 2 żołnierzy luksemburskich, robotnika i sprzedawczkę.

Na wschodzie.

W walkach konnicy na południe od Kozian wyparto przeciwnika poza Miodziółkę.

Pozatem nic ważnego.

Położenie wojsk marszałków księcia Leopolda bawarskiego i Mackensena niezmienione.

(Wojska gen. Linsingena.)

Po klęsce pod Czernyszem i po nieudanych natarciach na front na północ od tej miejscowości opuścili Rosyanie zachodni brzeg Korminu z wyjątkiem małych straży u niektórych przejść (mostów).

Liczba jeńców, wziętych przez wojska niemieckie wzrosła na 2400.

Naczelne dowództwo wojsk.

Rozmałości.

Renta dla rannych. Ranni lub chorzy żołnierze, należący do ubezpieczenia inwalidowego, mogą żądać renty i wówczas, jeżeli nie stale niezdolni do pracy, a nawet gdy nadal pozostają we wojsku. Według paragrafu 1255 ustępu 2 ordynacji ubezpieczeniowej Rzeszy, należy się chorym (lub rannym) ubezpieczonym, którzy przejściowo niezdolni są do zarabkowania, po upływie pierwszych 26 tygodni na dalszy czas niezdolności zarabkowania renta inwalidzka jako t. zw. renta chorych. Jeżeli np. ubezpieczony otrzymał 1 października 1914 ranę w polu i obecnie jeszcze nie jest wyleczony, musi mu ubezpieczenie od 1 kwietnia 1915 płacić rentę chorych, bez względu na to, czy zwolniony został ze służby wojskowej lub nie. Wniosek o przyznanie renty należy podać do miejscowej władzy policyjnej lub urzędu ubezpieczeniowego (Versicherungsamts) do protokołu lub piśmiennie. Dowody należy dołączyć. Pretensje z paragrafu 1255 przedawniają się w ciągu roku.

Przeciw profesorowi Masarykowi. Wiedeń. (Doniesienie c. i k. tel. biura koresp.) Przeciw profesorowi przy czeskiej wszechszkole w Pradze dr. Masarykowi, który od dłuższego czasu przebywa za granicą i ma tam uprawiać niedozwoloną agitację, wdrożono postępowanie karne i dyscyplinarne i zawieszono go w urzędzie z wstrzymaniem równocześnie pensji.

Nowy materiał wybuchowy. Kopenhaga. TBW. „Socialdemokraten” dowiaduje się, że duński inżynier Nielson, który wynalazł nowy materiał wybuchowy pod nazwą aerolit, urządził pod Lyderup fabrykę, gdzie na razie dla rządu duńskiego wytwarza swój materiał wybuchowy. Aerolit odznacza się ma nie tylko swą siłą wybuchową i taniością, lecz i zupełnym bezpieczeństwem przy przewożeniu.

Student do kolegi na wycieczkę: — Wyobraź sobie, jak okropnie wpadłem! W tej chwili spozostegłem, że nie zabrałem portmonetki.

Kolega: Właściwie to ja wpadłem, bo zabrałem swoją portmonetkę.

Pewnemu profesorowi uczeń wrzucił doka pelusza kartkę z napisem: „Osieł” i opowiadał wszystkim o tym niby dowcipie.

Skończyła się jednak uciecha, kiedy profesor nazajutrz zapytał się w klasie: — Który z panów był łaskaw i zostawił mi wczoraj swój bilet wizytowy?

Pewnego lekarza powołują wprost z obozu do pewnej damy, która nagle zachorowała. Lekarz zastaje swoje pacjentkę na wpół przytomną na otomianie, ujmując jej rękę, chce puls wybadać, będąc jednak silnie podochoconym, nie może się domacać pulsu. Oburzony sam na siebie, mruczy pod nosem:

No, doprawdy, żeby się tak upić! — Na miłość Boską, doktorze! — odzywa się pacjentka — nie zdradź mnie tylko.

Dwa pytania: 1) Czy widział kto kobietę, która wsiadając do tramwaju, zamknęła drzwi za sobą?

2) Czy widział kto kobietę, która nie zabiłaby spojrzaniem każdego, kto wsiadłszy do tramwaju, nie zamknął drzwi za sobą?

Wójt, obliczający dochody gminne: Rybołówstwo przynosi nam rocznie 300 marek.

— Czy ta wiele ryb jest — pyta letnik w tym małym, potoku, który przepływa przez wieś?

Wójt z uśmiechem: — Nie! ryb w nim niema wcale! Pomieszczyliśmy jednak tablice, zabraniające łowienia ryb i tyle nam akurat przy noszą kary...

Oczy to prawda, co powiadają, że żenisz się pan w tym czelu, by swoich wierzycieli zaspokoić?

— Albo głupi? O tem nie myślę. Jeżeli moi wierzyciele chcą mieć pieniądze, to niech się sami żenią.

Raz, gdy było bardzo sucho, chodził Pan Jezus po ziemi i spotkawszy chłopca: mówi: gospodarzu, sucho! — Chłop: Ale kiegut pieje, to będzie deszcz!... Po siedmiu dniach posuchy spotkał Pan Jezus tego samego chłopca i mówi: — Chłop: Oj sucho, ale będzie deszcz, bo żaby żegają!... Ale deszczu nie było i znowu po siedmiu

dniach Pan Jezus spotkał tego samego człowieka, mówi: sucho! — Chłop zaś: Oj, strasznie sucho! żeby się też Pan Jezus zlitował i dał deszczu! Teraz dopiero trafił, gdzie należy i wnet był deszcz.

Pewnego pustelnika tak dyabeł kusił: Albo będziesz zbawion, albo nie. Jeżeliś przeznaczon do zbawienia, to twoja pokuta niepotrzebna, a jeżeliś skazany na potępienie, to zbyt ciężka; w każdym więc razie porzuć umartwienie. — Na to pustelnik: Alboam przeznaczony do zbawienia, albo nie. Jeżeliś przeznaczony do zbawienia, to twoje kuszenie daremne i po próżnicy czas tracisz; a jeżeli do potępienia, to zbyt ciężko kuszysz, bo i tak mnie będzie — w każdym więc razie przestań mnie kusić.

Z różnych stron.

Towarzystwo polskie „Ognisko” w Genewie, rozszerzając swą działalność, zgodnie z wymaganiami chwili obecnej, utworzyło biuro przesyłki korespondencji prywatnej pomiędzy państwami wojującymi. W szczególności dotyczy to terenów okupowanych w Królestwie Polskim i uchodźców wojennych w cesarstwie rosyjskim. Na koszt przesyłki nadsyłający listy winni dołączyć znaczki pocztowe wartości 40 fen. względnie 50 halerzy lub 20 kop. Adres dla listów: Suisse-Genève „Ognisko”.

Karol hr. Potulicki (prezes), Leon Klimecki (sekretarz).

Wstrzymanie wysyłki paczek dla żołnierzy na wschodniej widowni wojny. Wiadomo, że w czasie od 26 września do 1 października nie można było wysłać do żołnierzy na wschodniej widowni wojny paczek ważących więcej niż 50 gramów. Obecnie ogłasza sekretarz stanu urzędu pocztowego Rzeszy, że z powodu niepomysłnych stosunków wysyłkowych termin ten — za porozumieniem z administracją wojskową — został przedłużony do 5 października. Aż do tego czasu więc nie można ekspedycować na wschodnią widownię wojny paczek ponad 50 gramów wagi. Paczki już wysłane zostaną nadawcom zwrócone.

Zgłaszanie materiałów tkackich. Rozporządzenie władz wojskowych z dnia 28 9. zaprowadza obowiązek miesięcznego zgłaszania zwierzęcych i roślinnych materiałów tkackich (wełny, bawełny, lnu, jedwabiu itd.). Rozporządzenie przewiduje cztery rodzaje formularzy do zgłoszeń odnośnie do materiału. Odnosnych formularzy nabyć można w urzędowych przedstawicielstwach handlu (izbach handlowych itd.).

Ostatnie wiadomości.

EPOKOWE ROZPORZĄDZENIE

dla wojsk na czas pokoju ogłasza obecnie niemiecki „Dziennik rozporządzeń wojskowych” Oto szare mundury pozostaną i po wojnie. Mundury odświeżone, do wyjścia mają mieć i w przyszłości krój zgrabny, przylegający i kolorowe obszady, które rozporządzenie dokładnie wyszczególnia dla wszelkiej broni i dla wszystkich stopni. Kurty służbowe mają być dostateczne, aby się pod nimi zmieściło ciepłe podzucie.

FRANCUZI W MACEDONII.

WTB. Paryż, 4 października. Dziennik „Temps” utrzymuje, że niebawem pojawi się w Macedonii wojsko francuskie. Wiadomości o jego wysadzeniu w Salonikach spodziewają się lada chwili.

ULTIMATUM ROSYJSKIE DLA BUŁGARYI.

WTB. Petersburg, 4 października. Rosyjski poseł w Sredu (Zofii) otrzymał polecenie, aby opuścił Bułgarię, jeżeli rząd bułgarski w przeciągu 24 godzin nie zerwie stosunków z nieprzyjaciółmi sprawy rosyjskiej i niezwłocznie nie usunie oficerów, należących do wojsk państw, wojujących z mo cartswami porozumienia (Rosya, Francja, Anglia i Włochami. Red.)

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcyę Jan Brejski w Bochum.

Na bezdomnych Rodaków!

Zjednoczone Towarzystw. w Katernberg
urządza w niedzielę 10 października

na sali pana nner'a przy kościele

Katolickiem ulica Bruchstr.

Wielkie przedstawienie amatorskie z koncertem:

Wielce zajmująca sztuka z śpiewem, pod tytułem:

„Zanic żydowskie swaty”

Program:

- | | |
|---|---|
| 1. Koncert | 6. Woiciech Kapuśnik |
| 2. Otwarcie pieśnią:
Serdeczna Matko | 7. Śpiew: Kochajmy się bracia mili |
| 3. Żołnierz na posterunku | 8. II. akt: Zanic żydowskie swaty |
| 4. Deklamacje Zwolenników | 9. żywy obraz |
| 5. I. akt: Zanic żydowskie swaty | 10. zakończenie pieśnią: „Wszystkie
nasze dzienne sprawy.” |

Początek o godz. 5-tej po południu.

Ceny miejsc: I miejsce 1.50, II miejsce 1.00,
III miejsce 50 fenygów.

Szanowni Rodacy i Rodaczki z Katernberg i okolicy!
Spieszmy się wszyscy z pomocą, aby otrzeć łzy okrop-
nością wojny dotkniętym braciom. Chciejmy im dopomóc
tem, że każdy Polak, każda Polka przybędzie na przedsta-
wienie, gdyż czysty dochód przeznaczony dla ginących
z głodu braci naszych.

Za Komitet Piotr Kaczmarek.

Reklamacye weiskowe i wszelkie inne
sprawy piśmienne urzędowe sądowe wyko-
nuje tam i dobrze

P. Gniatczyk

urządowe uprawniony pisarz

Herne Nowa ulica no 22.

Formularz do zapisania „Gazety Toruńskiej”

na trzy miesiące

POSTBESTELLUNGSFORMULAR

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserli-
chen Postamt die Zeitung „Gazeta To-
ruńska“ „Gazeta Codzienna“ mit der Bei-
gabe „Rodzina Chrześcijańska“ aus Thorn
für die Monate Oktober, November, De-
zember 1915. (Zeitungspreisliste 20A)
und zahle an Abonnement 1.50 M. (und 42
Pf. Bestellgeld.)

Obige 1.50 Mk. (und 42 Pfg.) Bestell-
geld erhalten zu haben, bescheinigt.

Kaiserl. Postamt.

10. ZEP BIG KUP
osobna mieszanka na
czas noszenia jaj w 10-
funt woreczkach oraz
żer do tuczenia świń

Carl May

Dorstenerstr. 14a. Iptr.
Telefon 1281.

Potrzebna
służąca

od zaraz

J. Makowski

Dahlhausen Ruhr
Kaiserstrasse 70.

Książki do
nabożeństwa

poleca w wielkim
wyborze

„Wiarus Polski”

Bochum

Klosterstr. 8.

Polecamy i wyselamy po otrzy-
maniu należytości następujące.

Książki do nauki języków bez nauczyciela

z podaniem dokładnej wymowy.

Polak w Rosji . . . 1 Mk.

Polak we Włoszech . . . 1 Mk.

Polak w Portugalii 1 Mk.

Polak we Włoszech 1 Mk.

Polak w Północnej Ameryce
1 Mk.

Polak uczący się po niemiecku
1 Mk.

Niemiec uczący się po polsku
50 f.

Na kosztą przesyłki należy za każdą
książkę dołączyć 5 f.

Wiarus Polski, Bochum

Klasztorna 8 Klosterstr.

Warunki

wsparcia dla abonentów „Wiarusa Polskiego”

1. Wydawnictwo „Wiarusa Polskie-
go” wypłaca rodzinom abonentów swo-
ich, zmarłych wskutek nieszczęśliwego
wypadku wsparcia w kwocie

300 marek

pod warunkami, podanemi poniżej.

2. Wsparcie zależy od warunku, by
zmarły wskutek nieszczęśliwego wy-
padku w chwili wypadku liczył przynaj-
mniej 18 lat i nie przekroczył 65 roku
życia, by przebywał w granicach Eu-
ropy oraz by przynajmniej od 3 mie-
sięcy abonował

WIARUSA POLSKIEGO.

przedpłatę zapłacił a w używaniu swoich
sił cielesnych nie był w znacznej mie-
rze ograniczony przez cielesne ani u-
mysłowe cierpienia lub ułomności. Wy-
dawnictwo przesyła każdemu abonent-
owi na życzenie natychmiast egzemplarz
warunków niniejszych.

Nie jest rzeczą wydawnictwa stara-
nie o punktualną opłatę abonamentu,
tylko rzeczą abonenta.

Za jeden wypadek wypłaca się su-
mę wsparcia tylko jeden raz, chociażby
ubezpieczony abonent dwa lub więcej
egzemplarzy tej gazety abonował.

3. Nieszczęśliwym wypadkiem jest
każde nieumyślne i niezależnie od woli
abonenta nagłą zewnętrzną przyczyną
spowodowane obrażenie ciała (Körper-
verletzung), które stało się powodem
śmierci zaraz lub w przeciągu trzech
miesięcy po wypadku.

Nie dają prawa do sumy wsparcia
wypadki śmierci, których przyczyną są
wyroki sądowe, wojna, mobilizacja, roz-
ruchy, rewolucja, choroby wewnętrzne,
kurcz, zawroty głowy, paraliż i napady
epileptyczne ośnośnie skutki tychże,
przepuklina, wpływy pogody, poraże-
nia słoneczne, operacje z powodu cho-
roby organów i wypadki jakie okale-
czona osoba odniosła wskutek widocz-
nego upicia się albo też przez dotkniętą
osobę są spowodowane wskutek wiel-
kiej lekkomyślności albo też wskutek u-
myślnego albo wielce lekkomyślnego
omijania istniejących dla ochrony życia
przepisów policyjnych i prawnych, o-
raz nieszczęśliwe wypadki, które zdarza
się podczas czynności karanej na mocy

kodeksu karnego dla rzeszy niemieckiej
jako zbrodnie lub występki.

Wykluczone od wsparcia są także
wypadki zawodowe osób pracujących w
fabrykach dynamitu, nitrogliceryny, pro-
chu, naboju, bawełny strzelniczej, mia-
i innych materiałów wybuchowych.

Za wypadki śmierci wskutek utonię-
cia lub za nieszczęśliwe wypadki śmie-
telne, jakie poniosą górnicy w kopal-
niach pod ziemią, płaci się tylko 150
(sto pięćdziesiąt) marek.

4. O każdym nieszczęśliwym wypad-
ku, za który chce się korzystać z ninie-
szego wsparcia, winien poszkodo-
wany lub tegoż zastępca prawny natych-
miast, najpóźniej w przeciągu tygodnia
po wydarzeniu się donieść wydawnic-
twu „Wiarusa Polskiego” w Bochum,
a wszelkie dalsze do nieszczęśliwego
wypadku lub tegoż skutków się odno-
szące rzeczowe wiadomości i świade-
ctwa, jakie wydawnictwo uważać be-
dzie za potrzebne, należy mu przesyłać
najpóźniej w przeciągu tygodnia po o-
trzymaniu wezwania.

O śmierci należy donieść natych-
miast, najpóźniej w przeciągu 48 godzin
po zaszłym wypadku śmiertelnym wy-
dawnictwu „Wiarusa Polskiego”.

Obrażony na zdrowiu wskutek nie-
szczęśliwego wypadku powinien się od-
dać pod opiekę lekarską zaraz a najpóź-
niej w przeciągu 24 godzin po wypad-
ku. Winien także lekarzy, którychby
do niego przysłano, dopuścić w każdym
czasie i pozwolić się zbadać.

Kosztą badania lekarskiego płaci o-
kaleczony lub jego rodzina.

5. Jeżeli jeden i ten sam nieszczęśli-
wy wypadek spotkał naraz pięciu lub
więcej abonentów, wówczas wypłaca
się najwyżej pięć razy tak wielką sumę,
jak za odosobniony wypadek, a sumę
tę rozdziela się równo między interes-
owanych spadkobierców.

6. W razie wątpliwości, czy rodzinie
abonenta według powyższych warun-
ków należy się wsparcie, rozstrzyga sąd
obywatelski, do którego dwóch sędziów
wybiera wydawnictwo, zaś interesowani
spadkobiercy również dwóch a ci cze-
rej wybierają sobie przewodniczącego.
Droga sądowa jest wykluczona.